Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Dnia 1 lipca 1938 r. Nr 13

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr. BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Pren. kwart. 2'50 zł.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 13:

Komunikat administracji „Jedności"

Ze względu na ferie wakacyjne następne numery „Jedności" a to numery z dnia 15 lipca, 1 lipca i 15 sierpnia — ukażą się w objętości czterech stron.

Częściowe naprawienie krzywd od 1-go lipca

Z chwilą pojawienia się nieszczęsnego dekretu emerytalnego (22. XI. 1935) skreślającego najniesłuszniej i najniesprawiedliwiej aż jedną czwartą lat służby, a więc szereg ciężko przepracowanych lat życia, powstał naturalny odruch w formie gwałtownego protestu. Protestowali nie tylko pokrzywdzeni emeryci, protestowało sumienie, protestowało prawo, protestowała sprawiedliwość.

W proteście tym zjednoczyła się cała opinia, cała prasa i ogromna większość posłów i senatorów, którzy w „niezależności" swej zależni od czynników miarodajnych, zdobyli się jednak na tyle odwagi, by przeciwko temu jaskrawemu naruszeniu praw nabytych zaprotestować i zdobyć się na śmiałość wypowiedzenia męskich słów prawdy.

Na usunięcie tej jaskrawej niesprawiedliwości trzeba było aż prawie że trzech lat bez mała (od 22. XI. 1935 do 1 lipca 1938).

Tu stwierdzić trzeba z całym naciskiem, że gdyby nie zdecydowana energia szeregu ludzi z pośród zrzeszeń i związków, którzy w pracy swej nie upadli na duchu i nie dali się złamać, cała ta akcja upadłaby bezapelacyjnie.

I jeżeli dziś sypią się ze wszystkich stron słuszne podziękowania pod adresem posłów, którzy ostatecznie sprawę tę uregulowali drogą ustawodawczą, to nie ulega wątpliwości, że takie same podziękowania należą się tym wszystkim „nie posłom", którzy w walce tej o słuszność i sprawiedliwość umiejętnie doprowadzili do zwycięstwa.

Wprawdzie zwycięstwo to nie jest stuprocentowe, bo nałożono niczym nieuzasadniony haracz czteroprocentowy na odzyskaną część emerytur; ale w naszych warunkach jets to sukces wprost olbrzymi.

Dziś kiedy robimy obrachunek sumienia z naszej pracy, trudów i wysiłków możemy z czystym sumieniem popatrzyć każdemu w oczy, bo to cośmy zrobili było wszystko uczciwe i bezinteresowne.

Jeżeli wysuwamy zagadnienie emerytalne na czoło numeru, to mamy do tego podstawy, gdyż tu chodzi o coś więcej, aniżeli o samych emerytów, bo o słuszność i sprawiedliwość, o poszanowaniu godności człowieka, który całe swoje życie poświęcił pracy dla państwa, a którego honor splamił miniony nieszczęsny dekret emerytalny.

Walka, którą podjęliśmy, doprowadziła do zwycięstwa, które już w tym miesiącu da się odczuć tym wszystkim najbiedniejszym, którym częściowo krzywda będzie wyrównana.

Nieustępliwość kierowników akcji obronnej, śmiałe wystąpienia prasy zawodowej, to istotne podwaliny siły, które doprowadziły do zwycięstwa.

Droga silnej i karnej organizacji, a przede wszystkim rozwój i propagandy prasy zawodowej, oto są wskazania na przyszłość do dalszej zwycięskiej walki o nasze prawa do życia, o byt naszych rodzin, o poszanowanie prawa i sprawiedliwości, a przez to o ugruntowanie bytu i potęgi państwa.

Wezwanie do wszystkich Emerytów oraz Wdów

O „Fundusz wdzięczności" dla „Jedności" na rozwój pisma

Kampania o naprawienie krzywd, wyrządzonych emerytom, oraz wdowom i sierotom przez osławiony dekret emerytalny, została szczęśliwie zakończona. Od dnia 1 lipca otrzymamy zwrot bezprawnie odebranych nam emerytur (1 czwartą).

Wdzięczność należy się z naszej strony tym wszystkim, którzy doprowadzili walkę do zwycięstwa.

Znając stosunki na terenie Krakowa, stwierdzić każdy musi, że w pierwszym rzędzie tutejszy Międzyzwiązkowy Komitet Pracowniczy z Dr Krajewskim na czele i Redakcja „Jedności" przyczynili się walnie do wciągnięcia w tę walkę całego „regionalnego Klubu parlamentarnego", przy pomocy którego osiągnęliśmy zwycięstwo.

Poza wdzięcznością, musimy okazać CZYN, przez poparcie PRASY, w szczególności krakowskiej „JEDNOŚCI", której zasługi i śmiałe artykuły zjednały jej powszechny szacunek i uznanie.

Wzywamy wszystkich emerytów, oraz wdowy na terenie całej Rzeczypospolitej, do złożenia na fundusz prasowy „Jedności" odpowiednich ofiar, przyjmując jako zasadę JEDNORAZOWY DATEK 1 zł. OD KAŻDYCH UZYSKANYCH 10 zł. (od 20 zł. — 2 zł. od 30 zł. — 3 zł. od 40 zł. 4 zł., od 50 zł. — 5 zł. i t. d.)

Datki należy przesyłać pod adresem „Jedności"; najlepiej urządzać wszędzie zbiórki i z wykazem imiennym przesłać czekiem Nr. 404983.

Wzywamy Was wszystkich do stworzenia „Funduszu wdzięczności" dla „Jedności".

Emeryci

Stosownie do powyższego wezwania, Administracja załącza czeki do wszystkich numerów „Jedności" z dnia 1 lipca b. r.

Towarzystwo Zaliczkowe urzędników w Krakowie złożyło na ten cel 100 zł.

Na „ratuszu" krakowskim coś cuchnie

Jako organ, który piętnuje zawsze i wszędzie to co złe, bo dąży do tego, by **życie nasze publiczne było czyste i wolne od zarzutów**, musimy uderzyć na alarm, bo wyszły w Krakowie rzeczy brudne, paskudne, bo pojawiły się cuchnące wrzody, które wymagają **operacji i desynfekcji**.

Według niezależnej prasy skandal ten przedstawia się w sposób następujący:

SIELANKA NA RATUSZU

Wybory w 1933 r. do Rady miejskiej przyniosły większość „sanacji".

Kilka lat trwała sielanka na ratuszu krakowskim. Opinia publiczna tylko od czasu do czasu była niepokojona wieściami **o nadużyciach w przedsiębiorstwach miejskich**.

I. „CARO"

Aż wreszcie wypłynęła sprawa spółki „Caro", w której zasiadali miejscowi dygnitarze. Po ujawnieniu nadużyć Rada miejska wybrała specjalną podkomisję, celem zbadania gospodarki „Cara". Po długich, żmudnych badaniach podkomisja przedłożyła Radzie sprawozdanie, opozycja i PPS zażądała, aby sprawy rozpatrywano na posiedzeniu jawnym tak, aby opinia publiczna dowiedziała się całej prawdy.

II. „PODRÓŻE P. DRA RADZYŃSKIEGO"

Wybuchła druga bomba przy sprawozdaniu z gospodarki Miejskiej Kolei Elektrycznej. Bohaterem stał się wiceprzydent miasta dr R. Radzyński, prezes Rady Nadzorczej Krakowskiej, Miejskiej Kolei Elektrycznej i prezes Rady Nadzorczej Kamieniołomów.

Pan prezes lubiał podróżować. Jedna podróż kosztowała **300 zł.** Taki ryczałt określił sobie sam p. prezes bez zgody Rady Nadzorczej. Podróż mogła trwać dzień lub półtora dnia, ale 300 zł. trzeba było wypłacić p. prezesowi. Wiele rzeczy można było załatwić drogą korespondencji. Pan prezes wolał jednak osobiste kontakty.

W ubiegłym roku w sierpniu wybrał się p. dr Radzyński w kosztowną podróż do Niemiec, aby obejrzeć kolejkę linową. Przedsiębiorstwo tramwajowe wykupiło mu paszport, bilet, obce waluty; kosztowało to razem **1.245 zł.**, ale widocznie suma ta wydawała się za mała dla p. prezesa, gdyż poza tym pobrał jeszcze **1.500 zł.** Z tej kwoty poczynił zakupy za 300 zł, zaś resztę 1.200 zł. zatrzymał „do wyliczenia się". Sposób b. oryginalny i nigdzie nie praktykowany. A trzeba jeszcze zaznaczyć, że wszystko to działo się bez uchwały Rady Nadzorczej.

Zamiast zatem 1.245 zł. p. prezes pobrał 2.745 zł.

Z kwoty 300 zł. **nie umiał się wytłumaczyć.** Twierdził tylko, że przeznaczył ją na „zakupy przed wyjazdowe" t. j. dewizy na podróż. Kwoty tej **nie zwrócił** po powrocie. A teraz **1.200 zł.?** Cóż się stało z tą kwotą? Oto p. dr Radzyński tłumaczył się, że chcąc zaciągnąć pożyczkę dla tramwajów w bankach poznańskich, wszedł w kontakt z niejakim Mrozińskim, który miał pośredniczyć w zawarciu tej pożyczki. Pośrednictwo to kosztowało Miejską Kolej Elektryczną 1.200 zł. i nic z tego nie wyszło. Mroziński wziął **1.200 zł.**, a tramwaj zapłacił i pożyczki nie dostał. Cztery razy kontaktował się p. prezes z p. agentem pożyczkowym. Za każdą podróż pobierał ów Mroziński 300 zł. Podobno rokowania rozbiły się o prowizję dla Mrozińskiego. Ale czyż nie można było tego załatwić listownie?

P. prezes sprowadził p. Mrozińskiego do Krakowa, zapłacił mu 300 zł. i oświadczył, że tramwaj nie może mu płacić prowizji. Po tym po raz drugi wezwał p. prezes p. Mrozińskiego na odmianę do Warszawy, aby mu to samo zakomunikować, co w Krakowie i wypłacić 300 zł. — W ogóle ta sprawa kontaktów z p. Mrozińskim przedstawia się b. zagadkowo.

Dr Radzyński na posiedzeniu Rady miejskiej nie mógł odeprzeć zarzutów, opartych na faktach i cyfrach.

III. „KAMIENIOŁOMY"

Na dobitek wychodzą na jaw szczegóły gospodarki w Kamieniołomach. Oto p. dr Radzyński jako prezes Rady Nadzorczej pobierał 600 zł. miesięcznie, a poza tym wynagrodzenie za posiedzenia i remuneracje.

Dyrektorzy poza pensją, i to wysoką, otrzymywali i otrzymują dotąd prowizję od obrotu — która w jednym roku wyniosła **zgórą 50 tysięcy złotych.** Na pensje, remuneracje i wysokie prowizje znalazły się pieniądze. Nie było ich dla robotników, którym kamieniołomy zalegały swego czasu z wypłatą zarobków.

Pod presją publiczną dr Radzyński ustąpił ze wszystkich stanowisk.

MUSZĄ ODEJŚĆ!

Taka jest prawda o gospodarce w przedsiębiorstwach miejskich. I tej prawdy nikt i nic nie zdoła zatrzeć.

Jeszcze nie koniec skandalom. W najbliższych dniach rozstrzygnie się sprawa „Cara", która sądownie będzie wyjaśniona.

Operacja i desynfekcja są tu konieczne.

Niesamodzielność urzędnika

Nadszedł czas, by podnieść przyłbicę — odrzucić wszelki fałsz.

Marszałek Rydz-Śmigły

W pamięci świata urzędniczego trwale zapisały się słowa, wypowiedziane przez p. Premiera, w których wytknął on urzędnikom poddanie się psychozie lęku i nieznajomości swych uprawnień, oraz apelował do wykazywania większej samodzielności w pracy i do pozbycia się tego niezdecydowania, jakim dziś na ogół korpus urzędniczy przy spełnianiu swych zadań się odznacza. Przykra to była krytyka, ale trafna. Trafna zwłaszcza, o ile chodzi o kwestję samodzielności, umiejętności decyzji i odwagi wobec odpowiedzialności za decyzję. W systemie administracyjnym zjawiska takie stanowią bardzo poważny defekt, gdyż w dużej mierze ubezwładniają urzędnika, hamują sprawność urzędów i wypaczają właściwy sens administracyjnego postępowania, polegający w szybkości decyzji i sumaryczności procedury. Urzędnik niesamodzielny, lękający się odpowiedzialności, absorbuje przekazanymi sobie sprawami cały aparat urzędu, szukając wokół pomocy, rady i ratunku, wciąż wysilając się na obarczenie odpowiedzialnością za daną sprawę kogo innego. Taki urzędnik bierze w arendę czas i gabinet swego przełożonego, wywołuje o byle co najniepotrzebniejsze konferencje i kolegialne narady, a o ile nie uda mu się uzyskać cudzej decyzji i tym samym przerzucić odpowiedzialności na drugiego, działa wszelakimi sposobami na zwłokę. Po trzykroć więc rację miał premier Składkowski, zwracając uwagę na tę bolączkę współczesnej administracji, a nam, którzy od wielu lat alarmy o to podnosimy, cieszyć się tylko wypada, gdyż oto powstaje nadzieja, iż inicjatywa z tak autorytatywnej strony podjęta, doprowadzi do pożądanego rezultatu.

A tej autorytatywności trzeba będzie tu wiele zużyć, jeżeli skutek ma być pewny. Zło bowiem jest głęboko wkorzenione i z niejednego źródła się wywodzi. Na brak samodzielności oraz na paniczny wprost lęk przed odpowiedzialnością złożyły się w naszym życiu administracyjnym dwie zasadnicze przyczyny. Jedną z nich — to obniżenie poziomu kwalifikacyjnego wśród urzędników administracyjnych. W szeregach ich znalazło się od samego początku wiele bardzo jednostek, dla których administracja była czymś zupełnie obcym. Po roku 1926 liczba takich jednostek wzrosła niepomiernie. Przed takimi jednostkami, o ile chodzi o poruszoną dzisiaj kwestię, tylko dwie drogi stanęły otworem. Albo droga tupetu, umożliwiająca samodzielne postępowanie bez żadnego jednak realnego, fachowego oparcia, o tyle ryzykowna, że prędzej czy później nieuctwo i ignoranctwo musiało wyjść na jaw, pociągając dla odnośnego osobnika ujemne skutki, albo droga rezygnacji z samodzielnego postępowania i z odpowiedzialności, niewątpliwie uczciwsza, atoli sprzeczna całkowicie z duchem i podstawowymi zasadami procedury administracyjnej. Boć oczywistą jest rzeczą, że ktoś, komu brak odpowiednich warunków kwalifikacyjnych, będzie, o ile nie jest rycerzem administracji, bardzo niechętnie decydował się na samodzielność i zawsze starać się będzie o uzyskanie z bardziej miarodajnej strony czyto wskazówek, czy wręcz samej decyzji.

Drugim źródłem, to z gruntu niezdrowa atmosfera, w jakiej odbywa się praca urzędnika administracyjnego. Na atmosferę pracy zwracał Biuletyn niedawno uwagę, trafnie wówczas oceniając stan rzeczy i wykazując szkody oraz spustoszenia, jakie wyrządza niezdrowa atmosfera pracy w psychice i mentalności urzędnika. Między innymi podkreślono wtedy zgubny wpływ jej właśnie na samodzielność i rozwój poczucia odpowiedzialności i zdolności decyzji wśród urzędników. Tak też i jest w istocie. Prawda, urzędnik administracyjny zatracił u nas samodzielność, unika decydowania i ucieka przed odpowiedzialnością, ale czy on tylko jest tutaj winny? — Czy nie zmusiły go do tego okoliczności i warunki pracy? — Jakżeż można mówić o samodzielności w sytuacji ustawicznego trzymania urzędnika pod obuchem strachu, ciągłego zaskakiwania go, odgrażania mu się, a nie tylko odgrażania, bo i posługiwania się w stosunku do niego represjami! Wieleż to razy urzędnik, który zaryzykował samodzielną decyzję, odpokutować to musiał później, bo panu przełożonemu nie spodobała się ta samodzielność, bo krzyżowała nieświadomie jakieś jego utajone zamiary, bo drażniła żądzę zmonopolizowania władzy w jego tylko ręce, bo, wreszcie, ten pan przełożony nie zrozumiał i nie chciał zrozumieć celu i konieczności takiej samodzielnej decyzji?! I w rezultacie zamiast uznania naraził się tylko ów urzędnik swej zwierzchności, ta zaś nie wahała się dać mu to poznać jak najdotkliwiej. A nie koniec na tym; poza ryzykiem ze względu na swoiste nastawienie różnych przełożonych do kwestii samodzielności ich podwładnych, pamiętać nam trzeba o elementach, przesycających dziś mury i korytarze naszych urzędników administracyjnych. O tym **rozwielmożnionym plotkarstwie, służalstwie, donosicielstwie, chęci przypodobania się za każdą cenę, o wysiłkach w celu wysunięcia się w górę kosztem innych kolegów, o skłonności do przeróżnych intryg.** Wszystkie te czynniki jakżeż często kazały urzędnikowi, który zapragnął być samodzielny, który nie zląkł się odpowiedzialności, gorzko żałować tego!

Nie wiadomo jeszcze komu i kiedy pan Premier przekaże cenną swoją inicjatywę do zrealizowania. W każdym razie komukolwiek to przypadnie w udziale, pragnęlibyśmy, aby te słowa nasze doszły do jego uszu i aby przystępując do wykorzenienia z tego naszej administracji tego nader ujemnego jej rysu, uświadomił sobie, iż skuteczności tej pracy nie da się zapewnić ani najsurowszym nakazem, ani okólnikiem najsurowszym, a tylko i jedynie przez usunięcie źródeł zła, t. j. przez zrewidowanie poziomu kwalifikacji urzędników administracyjnych i przez oczyszczenie atmosfery niezdrowej naszych urzędów. Dopóki jedyną dewizą tej administracji nie stanie się rzetelna, rzeczowa, fachowa i świadoma praca, dopóki nie zapanują wszechwładnie objektywne kryteria kwalifikacyjne, a nie zniknie polityka kierstwo i karierowiczostwo, na tym tle się rozwijające, dopóki na stanowiskach kierowniczych nie znajdą się prawdziwi urzędnicy administracyjni, uważający swój urząd za swój zawód i swoje powołanie, a nie za odskocznię do intratnych, lukratywnych posad — dopóty cenna inicjatywa pana Premiera nie doczeka się realizacji we właściwym słowa tego rozumieniu. A byłaby to wielka szkoda! [1])

Etha

[1]) Według Biuletynu urzędniczego Nr 5—6, str. 2.

Wspaniały rozwój

lekarskiej „Samopocy" funkcjonariuszów państwowych Województwa Krakowskiego

W dniu 20 czerwca 1938 r. odbył się w biurze p. Naczelnika Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie walne zebranie członków Samopomocy Lekarskiej Funkcjonariuszów Państwowych Województwa Krakowskiego pod przewodnictwem Prezesa, Prof. dra Krajewskiego.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, prezes dr Krajewski, przedstawił działalność „Samopomocy" w ubiegłym roku a skarbnik Władysław Szulc przedłożył bilans za kończący się z dniem 31 marca 1938 r. rok sprawozdawczy 1937/38, zaś komisja rewizyjna po zbadaniu ksiąg i dokumentów odnośnie do dochodów i wydatków „Samopomocy", postawiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Tak sprawozdanie z działalności zarządu, jak i sprawozdanie rachunkowe skarbnika przyjęto do wiadomości i na wniosek p. Kaczmarskiego uchwalono zarządowi absolutorium.

W dyskusji nad sprawozdaniami wyjaśnił p. prezes dr Krajewski, że zarząd „Samopomocy" gospodaruje oszczędnie i skrzętnie składa grosz do grosza w tym celu, aby instytucję samopomocy lekarskiej podnosić i coraz bardziej rozwijać przez ulepszanie istniejących już działów, tworzenie nowych, a pożądanych, jak budowa własnego domu dla ugruntowania bytu tej pożytecznej instytucji, nabycie domu wypoczynkowego, względnie sanatorium.

P. prezesowi wyrażono uznanie i podziękowanie za jego inicjatywę i pracę nad rozwojem „Samopomocy".

Do nowego zarządu „Samopomocy" wybrani zostali ponownie: Prezes Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych województwa krakowskiego: prof. dr Józef Krajewski, prezesem — Jan Górka, emer. dyrektor urzędu ksiąg gruntowych, wiceprezesem, — dr Karol Hessek, naczelnik wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego, dr Konstanty Parfanowicz, inspektor lek. w wojew. urzędzie zdrowia, — Władysław Szulc, intendent w urzędzie wojewódzkim, jako skarbnik, — Franciszek Kurzawa, urzędnik województwa, jako sekretarz i Władysław Silbert, mer. naczelnik kancelarii, jako zastępca skarbnika.

W skład komisji rewizyjnej wchodzą każdocześni kierownicy, względnie zastępcy, budżetowo-rachunkowej gospodarki Urzędu Wojewódzkiego, Izby Skarbowej i Kuratorium Szkolnego.

BILANS „SAMOPOMOCY" ZA ROK 1937/38:

Aktywa:

Gotówka w kasie		
Gotówka w P. K. O.		
Na książeczce w Pow. Kasie Oszcz.	„	15638.16
Ruchomości	„	11354.13
Dłużnicy	„	10612.20
Razem	zł.	38315.32

Passywa:

Wierzyciele	zł.	5.40
Zysk za lata ubiegłe	„	30641.—
Zysk za rok 1937/38	„	7668.92
Razem	zł.	38315.32

RACHUNEK STRAT i ZYSKÓW:

Winien:

Amortyzacja ruchomości	zł.	1261.57
Koszta administracyjne	„	6980.64
Straty	„	376.42
Saldo	„	7668.92
Razem	zł.	16.287.55

Ma:

Lampy i djatermia, dopłaty pacjentów	zł.	5288.—
Lampy i djatermia, należność od Skarbu Państwa	„	9449.—
Zabiegi dentystyczne	„	913.31
Odsetki od rachunku w P. K. O. i od kapitału na książeczkę Kasy Oszczędności	„	637.24
Razem	zł.	16.287.55

Ogólny obrót od 1 kwietnia 1937 r. do 31-go marca 1938 r. wynosił 200.605 zł. 27 gr.

Lokal „Samopomocy" mieści się w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, przy ulicy Basztowej 22, na parterze.

Zadaniem „Samopomocy" jest niesienie pomocy funkcjonariuszom państwowym **w dziedzinie lecznictwa i profilaktyki** po cenach możliwie najniższych. Towarzystwo „Samopomoc" posiada dwie lampy kwarcowe, lampę Sollux, dwie djatermie i wzorowo urządzony gabinet lekarsko-dentystyczny pod fachowym kierownictwem.

Lokal lekarsko-dentystyczny, aparaty do naświetlania i ogrzewania znajdują się w gmachu Województwa na parterze. Lokal dla dentystyki otwarty jest w dnie powszednie od godziny 10 do 15, zaś gabinety do naświetlań i ogrzewań od godz. 8 do 15 pod nadzorem lekarskim, przy pomocy rutynowanej pielęgniarki.

Pożyteczna ta instytucja, dzięki wzorowej gospodarce rozwija się wprost wspaniale.

J. G.

Jak woj. Kostek-Biernacki

zabrał policyjne karabiny

Żelazny wojewoda poleski Kostek-Biernacki przeprowadza właśnie „wiosenną" inspekcję swego województwa.

Czyni to w przebraniu chłopa poleskiego. W świtce, siermiędze, parcianych portkach i łykowych łapciach, ale za to w samochodzie, objeżdża autor „Diabła zwycięzcy" osady ludzkie Polesia, kontroluje, lustruje, ujawnia „dobrotliwość" władzy, tworzy coś z popularności, coś z legendy.

A widocznie w ślad za poleskim wojewodą biegną „reklamiarze", którzy co chwila nadsyłają z terenu pełne „rozbierającego" kadzidła biuletyny o przygodach dobrotliwego p. wojewody na ziemi poleskiej.

W prasie wileńskiej ukazał się znowu następujący biuletyn inspekcyjny z Pińska:

> W jednej ze wsi powiatu stolińskiego zdarzyło się coś niezwykłego.
>
> Policjanci, powróciwszy po chwilowej nieobecności do lokalu posterunku, stwierdzili, że znikły wszystkie karabiny ze stojaków. Wyniesiono je przez okna, które były otwarte.
>
> Można sobie wyobrazić ogólną konsternację. Cały posterunek stanął na nogi i rozpoczęto poszukiwania. Nie dały one jednak żadnego rezultatu. Niektórzy tylko ludzie mówili, że koło wsi przejechało jakieś auto.

Gdy już wyczerpano wszystkie środki i chciano się zwrócić do sąsiednich posterunków o pomoc, nagle zadzwonił telefon. Komendant zrezygnowanym ruchem sięgnął po słuchawkę.

— Czy to komendant posterunku X? Tu w sprawie karabinów — mówił jakiś energiczny głos.

W oczach komendanta zajaśniała nadzieja. Nareszcie jakiś ślad. Słuchał i nagle pobladł. Zrozumiał...

Przebieg wypadku wyglądał tak: do wioski podjechało auto i zatrzymało się opodal. Wysiadł z niego chłop, ubrany po polesku w świtkę, siermięgę, parciane portki i łykowe łapcie. Piechotą doszedł do posterunku, z którego wszyscy wyszli, a drzwi były zamknięte. Okna jednak stały otworem.

„Chłop" bez namysłu przeskoczył przez parapet i przeprowadziwszy dokładną lustrację wnętrza posterunku, zabrał wszystkie karabiny ze stojaków, wsiadł do samochodu i odjechał.

Telefon, który tyle wyjaśnił komendantowi posterunku, pochodził ze starostwa, gdzie zatrzymał się p. wojewoda Kostek-Biernacki, mający zwyczaj przeprowadzania inspekcji w stroju poleskiego chłopa.

Od tej pory we wszystkich poleskich posterunkach policji okna są szczelnie zamknięte.

Ocenę inspekcyjnej maskarady wojewody poleskiego należy pozostawić opinii publicznej. Tu możemy tylko powiedzieć, że żal nam tych policjantów, którzy w upalne dni lata zamykać muszą na mur okna w lokalach posterunków policyjnych.

Dotychczas tego nie robili i jakoś nikt im nie zabierał karabinów. Trzeba było dopiero wędrówek inspekcyjnych naczelnego w województwie przedstawiciela „dobrotliwej" władzy, odbywanych w stroju chłopa poleskiego i w... luksusowej limuzynie.

Tyle.

Przeciw nowemu pokrzywdzeniu nauczycieli szkół średnich

(Ważne dla wszytkich pracowników państwowych)

W myśl postanowień art. 81 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 (Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr. 20, poz. 160) wlicza się do wysługi emerytalnej pełną ilość lat służby w b. państwie zaborczym, podlegającą zaliczeniu według ustaw emerytalnych danego państwa zaborczego względnie według ustaw krajowych galicyjskich z zastrzeżeniem, że sposób zaliczania tego czasu do wysługi emerytalnej nie może być korzystniejszy, aniżeli w służbie państwowej polskiej.

W odniesieniu do czasu służby w charakterze zastępcy nauczyciela (suplenta) w austriackich państwowych szkołach średnich i seminariach nauczycielskich stanowi postanowienie § 66 austr. pragmatyki służbowej nauczycielskiej z dnia 28 lipca 1917 Dz. u. p. Nr. 319, że służba w charakterze suplenta lub asystenta, pełniona w państwowych szkołach średnich i seminariach nauczycielskich aż do zamianowania rzeczywistym nauczycielem jest do wysługi emerytalnej zaliczania i to bez względu na to, czy służba ta była pełniona przed czy po uzyskaniu zupełnej kwalifikacji nauczycielskiej.

Otóż Izby Skarbowe załatwiając zgłoszone w r. 1933 okresy służby w b. państwie austriackim wydają takie orzeczenia, że wymieniona wyżej służba w charakterze suplenta lub asystenta w myśl cytowanego § 66 powołanej austr. pragmatyki służbowej nauczycielskiej a tym samym i w myśl art. 81 obecnie obowiązującej ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1928 r. (Dz. U. R. P. z r. 1934 Nr. 20, poz. 160) jest do wysługi emerytalnej zaliczalna tylko pod tym warunkiem, **jeżeli mianowanie rzeczywistym nauczycielem nastąpiło już w b. państwie austriackim, to jest przed dniem 1 listopada 1918 r.**

Takie zapatrywanie Izb Skarbowych jest zupełnie niesłuszne, gdyż brzmienie cytowanego wyżej § 66 powołanej austr. pragmatyki służbowej nauczycielskiej nie stwarza podstaw prawnych do ograniczania policzalności wymienionej służby do wysługi emerytalnej tylko do wypadków zamianowania danego nauczyciela rzeczywistym nauczycielem przed dniem 1 listopada 1918 roku.

Przeciwko takiej interpretacji powyższego przepisu przemawia bowiem fakt, że jakkolwiek dawna Austria przestała istnieć już z dniem 31 października 1918 r., to jednak ustawodawstwo b. państw zaborczych obowiązywało nadal w całej Rzeczypospolitej Polskiej także i po dniu 1 listopada 1918 r. w ogólności, w szczególności zaś na odcinku szkolnictwa średniego na terenie b. Galicji obowiązywała między innymi austriacka pragmatyka służbowa nauczycielska z dnia 28 lipca 1917 Dz. u. p. Nr. 319 **wraz z jej cytowanym § 66** i to aż do wejścia w życie ustawy o stosunkach nauczycieli z dnia 1 lipca 1926, to jest aż do dnia 31 grudnia 1926 r. Do tego czasu obowiązywała także i terminologia charakteru służbowego nauczycielskiego (zastępca nauczyciela względnie nauczyciel z § 8 pragmatyki służbowej nauczycielskiej, rzeczywisty nauczyciel i t. p.); do policzalności za tym do wysługi emerytalnej służby w charakterze zastępcy nauczyciela (suplenta) lub asystenta w rozumieniu § 66 cytowanej pragmatyki służbowej nauczycielskiej wystarcza uzyskanie nominacji na rzeczywistego (stałego) nauczyciela w **czasie trwania rządów austr. pragmatyki służbowej nauczycielskiej** z dn. 28 lipca 1917 Dz. u. p. Nr 319, to jest przed dniem 1 stycznia 1927 r. Jeżeliby w tym względzie były jeszcze jakie wątpliwości, to one zniknąć muszą wobec wyraźnego i jeszcze dalej idącego przepisu ustępu 2 § 102 wykonawczego rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934(Dz. U. R. P. Nr. 60, poz. 513) stanowiącego, że **zaliczalność** lat służby w państwie zaborczym

zupełnie nie jest zależna od terminu wstąpienia do służby polskiej ani od terminu uzyskania charakteru stałego funkcjonariusza państwowego, to też orzeczenia Izb Skarbowych, które policzalność tę czynią zależną od terminu uzyskania charakteru rzeczywistego (stałego) nauczyciela państwowego i to z obrazą § 66 cytowanej austr. pragmatyki nauczycielskiej, obowiązującej aż do dnia 31 grudnia 1926 jako potężnie naruszające prawa pracowników państwowych, nadają się w toku wyższych instancyj do uchylenia z powodu nielegalności z prawem.

Również i brzmienie cytowanego w orzeczeniach Izb Skarbowych art. 1 punkt 9 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 521) nie stwarza podstaw prawnych, do tego rodzaju interpretacji obowiązujących przepisów emerytalnych, że służba wojskowa, pełniona w b. państwie zaborczym z poboru, mobilizacji lub ochotniczo podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej jedynie w tym wypadku, gdy dana osoba już w b. państwie zaborczym uzyskała uprawnienia emerytalne. Według bowiem wspomnianego postanowienia art. 1 punkt 9 cytowanego dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej służba wojskowa pełniona w b. państwie zaborczym z poboru, mobilizacji lub ochotniczo podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej w tym wypadku, gdy pełniąca tę służbę osoba już w b. państwie zaborczym uzyskała charakter funkcjonariusza państwowego, albo (nie i) po odbyciu służby wojskowej przeszła bezpośrednio do służby państwowej polskiej, a więc bez żadnej wzmianki o tym, że uzyskanie uprawnień emerytalnych już w b. państwie zaborczym jest warunkiem policzalności do wysługi emerytalnej wymienionej wojskowej służby w b. państwie zaborczym; jedynym bowiem warunkiem tej policzalności jest uzyskanie charakteru funkcjonariusza państwowego (a więc niekoniecznie stałego), już w b. państwie zaborczym. (Do funkcjonariuszów państwowych w b. państwie austriackim należał i nauczyciel państwowy, choćby jeszcze nie ustalony, t. j. suplent, przewidziany w Art. 1 punkt 9 ustawy austr. pragm. służbowej nauczycielskiej).

Na wniesiony dotąd cały szereg w tym kierunku odwołań już w jednym znanym mi wypadku Ministerstwo Skarbu orzekło odmownie bez rozprawienia się z zarzutami odwołania i wypadek ten został zaskarżony do Najwyższego Trybunału Administracyjnego (dotąd bez rozstrzygnięcia).

W końcu zauważono, że wymieniona służba w charakterze zastępcy nauczyciela (suplenta) w państwowych szkołach względnie i każda inna służba i praca zawodowa zaliczona dekretem weryfikacyjnym do wysługi lat, (trzechleci i t. p. na zasadzie jednej z ustaw o uposażeniu z dnia 13 lipca 1920 (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429—436) będzie przy przejściu w stan spoczynku zaliczona do wysługi emerytalnej na podstawie art. 97 powołanej ustawy emerytalnej z r. 1923 i § 100 powołanego wykonawczego rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1934 (Dz. U. R. P. Nr. 60, poz. 513) i to bez względu na wynik odwołań wniesionych przeciw niepoliczalności lat służby w myśl art. 81 powołanej ustawy emerytalnej, że jednak wymienione okresy służby w przeważającej liczbie wypadków podlegają zaliczeniu do wysługi emerytalnej także i na podstawie art. 81 tej ustawy, przeto ostrożność wymaga przeciwko obecnym i przyszłym w tym kierunku orzeczeniom Izb Skarbowych wnieść odwołanie, a na podstawie wyżej wyszczególnionych motywów; nie wiadomo nam bowiem czy przyszłe nowele emerytalne nie przyniosą jakich zmian w art. 97 powołanej ustawie emerytalnej.

Prof. Władysław Trybowski,
Kierownik Biura Obrony Prawnej przy Krak. Okr. T. N. S. W.

Zmierzch sądów przysięgłych

Instytucja sądów przysięgłych, wprowadzona w państwach europejskich w drugiej połowie ub. stulecia, a będąca wyrazem liberalizmu, uznającego konieczność udziału czynnika obywatelskiego w wymiarze sprawiedliwości, wzrosła się silnie z naszemi pojęciami jako wyraz zaspokojenia społecznego poczucia prawa i sprawiedliwości. Była to więc instytucja popularna, szanowana i wysoko cenioną, a odgrywała niezmiernie cenną rolę zwłaszcza w tych wypadkach procesowych, gdy litera prawa stawała na przeszkodzie orzecznictwu odpowiadającemu głosowi opinii. — Opinia bowiem niezawsze rządzi się prawem, często idzie za poczuciem wrodzonej, instynktownie odczuwanej słuszności. I nieraz tam, gdzie sędzia zawodowy musiałby dopatrzyć się winy przekroczenia prawa, sąd przysięgłych miał swobodę wydania werdyktu uniewinniającego, a jeśli to odpowiadało powszechnemu głosowi opinii, społeczeństwo uznawało i aprobowało werdykt, choć sąd właściwy mógł być odmiennego zdania. I tą drogą stawało się powszechnemu poczuciu sprawiedliwości zadość.

Zniesienie sądów przysięgłych, które w Polsce nastąpiło współcześnie po bardzo długiej i zaciętej walce dwuch wytworzonych w dyskusji na ten temat obozów, kładzie więc kres pewnej epoce i zasuwa sądy przysięgłych w mgłę przeszłości. To, co ma po nich nastąpić, owa namiastka przez wprowadzenie odmiennego typu czynnika obywatelskiego do orzecznictwa w sprawach karnych, nie może żadną miarą zastąpić w sposób właściwy tych potrzeb społecznych, jakich sądy przysięgłych były wyrazem.

Podczas bowiem, gdy w ławie przysięgłych leżał klucz orzecznictwa, moc decydująca o winie, a więc rola decydująca i wyłączna, to obecnie przy wprowadzeniu do kompletu orzekającego, złożonego z trzech sędziów zawodowych, dwu sędziów-obywateli, rola ta spada do minimum. Właściwie tak, jakby tego czynnika zupełnie nie było.

Cóż bowiem może znaczyć votum obydwu sędziów-ławników, jeśli zawsze przeważać będzie stanowisko tamtych trzech! Trudno wyobrazić sobie i uznać za regułę wypadek, gdy np. jeden z sędziów zawodowych przychyli się do stanowiska ławników? W praktyce będzie to wyjątek bardzo rzadki. Wiemy bowiem z doświadczeń, że we wszystkich sądach o komplecie mieszanym stanowczą przewagę ma sędzia zawodowy, choćby znajdował się w mniejszości. — On bowiem ma w tym komplecie autorytet, on prowadzi całą sprawę, on się w nią wgłębia i w niej orientuje przy pomocy swej zawodowej znajomości prawa i judykatury, on posiada wszelkie atuty dla przekonywania. I to mimowolnie udziela się sędziom-laikom, którzy wierząc w znajomość rzeczy swego zawodowego kolegi, oddają mu pierwszeństwo w ocenie danego wypadku i z reguły głosują tak, jak on. Trzebaby wyjątku i jakiegoś szczególnego zbiegu, a także pewnego zasobu odwagi cywilnej, by sędzia-ławnik zaoponował przeciw stanowisku, jakie zajął sędzia państwowy.

Poza tym w rządowym projekcie ustawy o karnych sądach obywatelskich orzecznictwo sądów tych zostało pod względem kompetencji znacznie ograniczone. W szczególności wyłączono zeń prawie wszystkie częściej zdarzające się przestępstwa natury politycznej, poddając orzecznictwu z reguły zbrodnie natury kryminalnej, a więc sprawy, nie uzasadniające w tym stopniu udziału czynnika obywatelskiego, co sprawy polityczne.

Dyskusja w Izbach ustawodawczych nad projektem rządowym zapowiada się na każdy wypadek interesującą, gdyż dotychczasowi obrońcy sądów przysięgłych nie dadzą zapewne za wygraną, dążąc do takich zmian, które by choć w większym przybliżeniu realizowały te idee i poglądy, na jakich była oparta dawna instytucja sądów przysięgłych. **al.**

O trybunał do spraw urzędniczych

Poświęcający wiele miejsca sprawom obchodzącym pracowników państwowych „Kurier Poranny" zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, w którym dopomina się słusznie o wprowadzenie instytucji, którąby pospiesznie rozstrzygała różne niejasności w stosunkach między państwem jako pracodawcą a funkcjonariuszami państwowymi. Ze względu na doniosłość poruszonej sprawy i trafności wywodów, przytaczamy wywody wspomnianego pisma.

Stosunek urzędnika do państwa nosi charakter publiczno-prawny. Państwo nie zawiera z urzędnikiem umowy o pracę, lecz go mianuje. Nakłada nań szereg obowiązków i ograniczeń, poddaje go swej władzy dyscyplinarnej, ale i przyznaje mu szereg uprawnień i przywilejów, otacza specjalną ochroną prawną. Mimo wszystko nie traci jednak państwo charakteru pracodawcy, a to tym więcej, że z reguły jedyne źródło utrzymania urzędnika stanowi otrzymywana przezeń od państwa pensja. Zresztą uboczne zarobkowanie jest ograniczone i uzależnione od otrzymania zezwolenia własnego od władzy, której urzędnik podlega. Stosunki służbowe urzędników normują specjalne przepisy, bardzo zróżniczkowane, a więc odrębne dla urzędników państwowych, pocztowych, kolejowych, wojska itp., — są to tak zwane „pragmatyki". Oddzielne przepisy omawiają znów kwestię wynagrodzenia urzędników i wskazują zasady, jakimi państwo rządzi się w tej sprawie w stosunku do urzędników.

Oczywiście, gdyby wszystkie wyżej wymienione przepisy były ściśle wykonywane przez odnośne władze, a przytem gdyby same przepisy były zawsze jasne i nie nasuwały się przy ich komentowaniu żadne wątpliwości, wszystko byłoby w największym porządku. Niestety, ponieważ decyzje władzy są w rzeczywistości decyzjami także urzędników, tylko, że znajdujących się na wyższym szczeblu hierarchii, zawsze są możliwe omyłki. Zawiłość i niejasność przepisów pozwala też na najswobodniejsze ich interpretowanie.

Urzędnik, który uważa, że decyzja władzy przełożonej narusza prawa, przysługujące mu z mocy przepisów pragmatycznych, czy uposażeniowych, może się odwołać do władzy bezpośrednio wyższej. Stanowi to dość poważną gwarancję bezstronności i słuszności decyzji, zapobiegając przynajmniej częściowo samowoli władzy przełożonej. W dalszym jednak ciągu, wobec tego, że i we władzach przełożonych decyduje czynnik urzędniczy — administracyjny — nie ma właściwie żadnej gwarancji, iż decyzja zapadnie całkowicie w zgodzie z odnośnymi przepisami i że nie wpłyną na nią jakiekolwiek czynniki uboczne.

Celem zagwarantowania całkowitej zgodności decyzji władz administracyjnych z obowiązującym prawem powołany jest do życia Najwyższy Trybunał Administracyjny. Orzeka on o legalności wszelkich aktów administracyjnych, a między innymi decyzji w przedmiocie stosunków służbowych urzędników oraz sprawach związanych z uposażeniami i emeryturami. Najwyższy Trybunał Administracyjny jest w rzeczywistości sądem kasacyjnym, nie bada on więc, czy zaskarżone orzeczenie władzy jest słuszne i dobre z punktu widzenia celowości, a jedynie, czy przy wydaniu takiego orzeczenia nie naruszono przepisów postępowania, lub też przepisów prawnych, regulujących dane stosunki, a więc właśnie i stosunki służbowe czy uposażeniowe urzędników. Sędziowie NTA korzystają z wszelkich gwarancji niezawisłości, jakie przysługują sędziom wogóle, co ma zabezpieczyć swobodę i bezstronność orzekania. Stworzenie najwyższego sądu do spraw administracyjnych zmierza ponadto do tego, by ujednostajnić postępowanie władz wykonawczych w analogicznych sprawach, bo jakkolwiek orzeczenie NTA jest wiążące tylko w konkretnej sprawie, to jednak siłą faktu władze administracyjne liczyć się muszą ze zdaniem trybunału, jako czynnika decydującego.

W tych warunkach może się wydawać, że urzędnicy w swym stosunku do państwa, jako pracodawcy, korzystają z daleko idącej ochrony prawnej. Formalnie tak jest. W praktyce natomiast — ze względu na nawał pracy i przeciążenie wielką ilością spraw — skargi wniesione do Trybunału są rozpatrywane po roku, a nieraz i dwu od chwili ich założenia. A ponieważ do Trybunału wnosi się skargi na decyzję władzy orzekającej w drugiej instancji, ta zaś w praktyce też może zwlekać z wydaniem swej decyzji, więc nim urzędnik, pokrzywdzony orzeczeniem władzy bezpośrednio przełożonej, doczeka się zmiany tego orzeczenia, upływają całe lata. Jest to szczególnie dotkliwe, gdy dotyczy spraw uposażeniowych, czy też emerytalnych, pozostawia bowiem zwykle urzędnika bez środków do życia. Tragicznie po prostu wygląda sytuacja emerytów, ludzi z reguły niezdolnych już w ogóle do zarobkowania. I tu narzuca się porównanie z ochroną, jaką prawo przyznaje pracownikom, zatrudnionym u prywatnego pracodawcy. Stworzono specjalne sądy pracy, których wartość, pozatem że zasiadają w nich ławnicy reprezentujący pracowników i pracodawców, polega przede wszystkim na szybkości wyrokowania, a to właśnie w zrozumieniu tej okoliczności, że wynagrodzenie za pracę stanowi jedyne źródło utrzymania pracownika. Tak więc urzędnik państwowy znajduje się pod tym względem w sytuacji o wiele gorszej od pracownika prywatnego.

Częściową poprawę dałoby się uzyskać przez stworzenie specjalnego Urzędniczego Sądu Administracyjnego, działającego podobnie do Sądu Inwalidzkiego. Zapewniłoby to szybsze rozpatrywanie spraw urzędniczych przez ich wyodrębnienie, a ponadto dałoby możność wprowadzenia

instytucji ławników, reprezentujących sfery urzędnicze, bezpośrednio zainteresowane. Oczywista, że sąd taki musiałby być obsadzony przez odpowiednią ilość sędziów i ławników, by znów nie nagromadzały się w nim sprawy, jak to jest obecnie w N. T. A.

Dalszym urealnieniem ochrony, jaka formalnie przysługuje urzędnikowi, byłoby nakreślenie wiążącego, możliwie najkrótszego terminu wydawania orzeczeń w sprawie odwołań od decyzji, dotyczących stosunków służbowych i urzędników i emerytów.

Podstawy nowych wyborów do samorządu

Sejm pracuje m. in. nad ustawami w wyborach samorządowych. Wybory te będą miały duże znaczenie dla naszych stosunków, to też opinia kraju śledzi z zainteresowaniem dyskusję nad projektami ustaw, które mają nam dać nowe organa samorządowe.

Wiele w zakresie ustaw samorządowych wyjaśniła konferencja w Klubie Sprawozdawców Sejmowych, na której zabrał krótko głos premier, a obszernych wyjaśnień udzielił p. wicepremier Korsak.

Zrąb samorządu

Pan premier mówił:

Szanowni Państwo! Przywiązuję dużą wagę do źródłowego informowania prasy i dlatego chętnie przybyłem na tę konferencję.

Jeżeli poproszę szanownych państwa, ażeby byli łaskawi zwrócić uwagę na ustawy samorządowe, które Rząd wniósł obecnie do Sejmu, to zgodza się szanowni państwo, że jest to największy szlagier, którym mogę im służyć. Nie moja to wina, że jest może troszeczkę więcej mocny, niż efektowny. Ale te ustawy są konieczne, są zrębem samorządu i wskutek tego propozycję prezesa Klubu Sprawozdawców, że prasa chciałaby je poznać bliżej i zainteresować się nią celem wyjaśnienia ich istoty społeczeństwu — uważam za szczęśliwą, dziękuję bardzo, że mam tu możność tę kwestię omówić. Instynkt samozachowawczy całkowicie nakazuje mi zostawić sobie drugą rolę w wyjaśnieniu tych spraw. Wyjaśni je państwu największy znawca spraw samorządowych w Rządzie p. wiceminister Korsak.

Rola samorządu

Z kolei zabrał głos p. wiceminister Korsak:

Zbliża się chwila — rozpoczął p. wiceminister — w której wkraczamy w okres wyborów samorządowych i to na płaszczyźnie bardzo szerokiej, bo na jesieni lub na początku zimy 1938 r. rozpocznie się okres wyborów do rad miejskich: Warszawy, Poznania, Łodzi i Krakowa, dalej do 229 rad miejskich miast na ogólną liczbę 321 w województwach zachodnich i południowych, do zarządów miejskich w województwach południowych i zachodnich, a wreszcie w szerokim zakresie wybory do rad gromadzkich w województwach centralnych i wschodnich (29.998 rad gromadzkich) i do rad gminnych w 1660 gminach. W dalszej kolejności odbędą się w r. 1939 wybory do pozostałych jednostek samorządowych.

W tym stanie rzeczy, mając na względzie obserwacje płynące z życia i stosując się do sugestii ciał parlamentarnych, skonkretyzowanej w rezolucji sejmowej z lutego b. r., wystąpił Rząd z kilkoma projektami ustaw, normujących zagadnienie wyborcze w samorządzie ziemskich (gromada, gmina, powiat) i miejskim.

Początkowo zagadnienie wyborów miejskich miało być załatwione dwiema ustawami: jedną dla 6 miast na większych, a drugą dla miast pozostałych, ale te dwie ustawy połączono za zgodą Rządu w jedną, a to ze względu na przekonanie, że wysunięte w projekcie ustawy wyborcze dla 6 miast nowe zasady nie znalazły jednak uznania wśród większości parlamentarzystów oraz w opinii publicznej. Mimo głębokiego przekonania o słuszności i konieczności szukania nowych rozwiązań dla tej sprawy (a ta odrębność płynie z odrębności sytuacji znaczenia tych 6 miast w życiu całego państwa) Rząd jednak, ze względu na tendencję polepszenia całokształtu przepisów, zgodził się na taką formę przeprowadzenia tej sprawy przez Izby.

Przy rozważaniu tych projektów w prasie spotykamy się w różnych organach z całą masą najróżniejszych nieporozumień i twierdzeń, nie znajdujących dostatecznej podbudowy w samym tekście projektów ustaw. Naturalnie, samorząd jest zagadnieniem natury nie tylko prawnej, ale i politycznej — stąd płynie duży indywidualizm w ocenie wiążących się z nim problemów, także problemu wyborczego. My musimy jednak stać na stanowisku, podyktowanym nam przez konstytucję, która w sposób niedwuznaczny rozstrzygnęła rolę samorządu w państwie, czyniąc zeń instytucję, w której realizuje się współdziałanie czynnika społecznego z czynnikiem państwowym. Z tego współdziałania powstają organa wykonujące pewien zakres administracji państwowej. Konstytucja nasza zerwała zatem z indywidualistycznym poglądem XIX wieku, opartym na przekonaniu, że samorząd opiera się na pewnym prawie przyrodzonym (czyli jest niejako urządzeniem gwarantującym pewną sumę wolności politycznej wobec państwa). Tego rodzaju pogląd na samorząd został zaniechany w wielu ustawodawstwach, a w szczególności w krajach demokratycznych, bo jest przeniesieniem do współczesności pojęć z okresu feudalizmu. Obecnie bowiem samorząd w Polsce nie jest bastionem służącym do obrony wolności przeciw własnemu państwu, ale instytucją współtworzącą to państwo.

Rady są to organa stanowiące o gospodarce samorządowej, t. j. decydujące o najważniejszych sprawach gospodarki finansowej, polityki podatkowej i t. d. — oczywiście w tych rozmiarach, w jakich samodzielność stanowienia w tym zakresie jest w ogóle udostępniona poprzez istniejący system naszej skarbowości publicznej. Czy bowiem ten system musi być wsparty o świadomość szczupłości środków, jakimi dla celów publicznych możemy dysponować, a stąd powstaje konieczność skoncentrowania uwagi wszystkich czynników publicznych na pewnych zagadnieniach naczelnych. Na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia obrony narodu i państwa, a co za tym idzie — sposób używania ogólnych środków musi być tak rozstrzygany, aby te cele naczelne związane z obroną państwa, ze spotęgowaniem jego sprawności gospodarczej, z podniesieniem poziomu oświaty miały preferencję przed wszystkimi innymi.

Stąd płyną nie rzadko narzekania i twierdzenia, jakobyśmy nie mieli w Polsce samorządu, podczas gdy w istocie mamy samorząd szeroki, udostępniony każdemu obywatelowi, który ukończył lat 24, a więc przeszedł przez szeregi wojska. W naszych warunkach bowiem wojsko jest nie tylko szkołą sprawności fizycznej i rzemiosła żołnierskiego — ale także elementarnego nauczania oraz uświadomienia obywatelskiego. Z tego też właśnie powodu ustaliliśmy dolną granicę czynnego prawa wyborczego na 24 lata. P. wiceminister stwierdził, że w ustawach obecnie zaprojektowanych znalazła wyraz w silniejszym stopniu niż w ustawie z 1933 roku zasada wprowadzenia czynnika społecznego do kontroli nad aktami wyborczymi. Wyraża się ona w powoływaniu członków komisji wyborczej nie tylko przez naczelników gmin, ale także przez ławników oraz ustanowieniem instytucji mężów zaufania i określeniem ich praw. Polemizował następnie p. wiceminister Korsak z zarzutami dotyczącymi przyjęcia za podstawę procedury wyborczej podziału miast na okręgi. Potrzeba stosowania okręgów płynie, jego zdaniem stąd, że trzeba znaleźć system, który by umożliwiał wyborcy głosowanie nie na jakieś grupy ubiegające się o rządy lokalne, ale na nazwiska kandydatów jako jednostek. Zrealizowanie zaś takiego systemu nie jest możliwe bez podziału miasta na okręgi. Podział ten znajduje uzasadnienie także w tym, że należy wyodrębnić pewne części miasta z punktu widzenia ich interesów. Niemal każde miasto ma takie wyodrębniające się dzielnice skutkiem położenia, struktury gospodarczej i t. d. W przyjętym przez nas systemie chodzi o to, żeby w reprezentacjach gminnych znalazły przede wszystkim odbicie potrzeby gospodarcze danego okręgu, a dopiero w drugim rzędzie gra sił politycznych, jaka się wśród ludności danego związku samorządowego odbywa. Ordynacja samorządowa bynajmniej nie zmierza do wyzuwania ludzi z ich poglądów. Tendencją jej jednak jest sprzyjanie oparciu rad samorządowych nie na grze stronnictw, lecz na reprezentacji interesów.

Co się dzieje na szerokim świecie...

W atmosferze przepełnionej elektrycznością, wśród ciągłych błyskawic grożących piorunem wybuchu wojny, nastąpiło pewne uspokojenie. Powodem tego uspokojenia jest niewątpliwie okoliczność, że zwarta masa wojującego, bojowego nacjonalizmu

III RZESZY

zaczyna wykazywać coraz większe rysy, dotychczas niedostrzegalne. Rysy te wszystkie mają wspólną cechę, a mianowicie wywołane są one nędzą, niedostatkiem materialnym, stanowiącym istotną treść eksperymentu Hitlera, lekceważącego w swych posunięciach wszelkie zasady ekonomii, a czasem nawet przekraczającego granice rozsądku. Wszystkie te braki niewidoczne w czasie ruchu, w czasie błyskawicznej akcji, zaczynają razić jaskrawo w okresie, gdy regime Niemiec narodowo-socjalistycznych nie może sobie pozwolić na żaden efektywny gest. — Objawy niedostatku w Niemczech rozróżniamy bezpośrednie i pośrednie. Do bezpośrednich zaliczamy wszelkie ograniczenia natury gospodarczej, jak ograniczenie dewizowe, hasło jednoposiłkowych obiadów, a ostatnio rejestrację majątków żydowskich i w. in. Pośrednio zaś możemy wnosić o tym niedostatku obserwując zachowanie się Niemców np. w przyłączonej Austrii. Jak wiadomo przyłączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej możliwe było jedynie dzięki akcji narodowych socjalistów austriackich, którzy oczywiście oprócz względów ideowych, mieli też na oku swe prywatne korzyści w uzyskaniu możliwości uzyskania wpływowych stanowisk i polepszenia warunków materialnych. Było też rzeczą logiczną, by ci, którzy Rzeszy dali nową prowincję, mogli tą prowincją władać i urządzać ją oczywiście wedle wskazówek z Berlina. Tymczasem wkrótce po opanowaniu Austrii przez Niemców, widzimy objaw charakterystyczny: austriaccy hitlerowcy usuwani są z wszelkich stanowisk, a te stanowiska obejmują przybysze, element napływowy z Niemiec. Jest to jakkolwiek pośrednią, ale bardzo charakterystyczną wskazówką, że motywy przyłączenia różnych krajów do jednolitej Rzeszy, są motywami, kierującymi głodną szarańczę na żyzne pola sąsiadów... Ta świadomość jest coraz szersza i wpłynęła decydująco na uspokojenie ogniska najbardziej ostatnio groźnego, a mianowicie Niemców sudeckich

W REPUBLICE CZECHOSŁOWACKIEJ

Niedawno jeszcze wydawało się, że lada dzień — podobnie jak w Austrii — ujrzymy pułki niemieckie, wkraczające z rozwiniętymi sztandarami na ziemie Czechosłowacji, zamieszkane przez Niemców. Niemiecka propaganda, przedstawiająca okropne położenie rodaków pod rządami czeskimi, propaganda — prowadzona środkami prymitywnymi, ale pewnymi w wywołaniu nastroju, robiła swoje. Niemcy sudeccy z Henleinem na czele przygotowywali się niedwuznacznie na przyjęcie braci z Rzeszy, którzy mieli im przynieść wyzwolenie. Tymczasem rozmowy Henleina w Londynie, zarządzenia gospodarcze wewnątrz Niemiec, a wreszcie spychanie austriackich Niemców do drugorzędnej roli, otworzyło oczy tęskniącym za Rzeszą sudeckim Niemcom i bardzo ich uspokoiło. Uspokojenie było tym głębsze, że rząd czechosłowacki sprowadził ekspertów zagranicznych i pozwolił na stwierdzenie, że ufortyfikowana granica czesko-niemiecka w Sudetach, wymagałaby conajmniej około 400.000 armii do sforsowania i to wynik ze względu na podminowanie olbrzymich terenów byłby bardzo problematyczny. Mobilizacja armii czechosłowackiej, przeprowadzona „na próbę" wykazała jej sprawność i również przyczyniła się do ostudzenia zapałów ludności niemieckiej, na której terytorium w razie konfliktu ta armia musiałaby tworzyć „warunki bezpieczeństwa" wewnątrz kraju. Dzisiaj Niemcy sudeccy już wolą pertraktować z Pragą — niż słuchać dyrektyw z Berlina.

Równocześnie stosunki wytworzone

W HISZPANII

wykazują również niewątpliwe promieniowanie tej świadomości i tej refleksji w stosunku do sił i propagandy narodowego-socjalizmu i faszyzmu. Najsilniej odbiło się w parlamencie angielskim, który dzisiaj jest jedyną może swobodną trybuną w Europie, z której można omawiać najważniejsze problemy. Z tej to trybuny pada coraz więcej zastrzeżeń przeciwko ustępliwości obecnego regimu angielskiego wobec Hitlera i Mussoliniego. Powtarzające się ataki na angielskie jednostki wojenne morskie stwarzają dla tych zastrzeżeń korzystną podstawę. Zmiana nastrojów angiel-

skich na międzynarodowym terenie widoczna jest nie tylko, jeśli chodzi o Hiszpanię, widzimy ją również

NA DALEKIM WSCHODZIE

gdzie teren wojny japońsko-chińskiej nie wykazuje większych zmian; ale to właśnie wskazuje, że siły się wyrównały, że Japończycy przestali dawno posuwać się zwycięsko naprzód. Ostatnie wypadki zatapiania przez Chińczyków terenów, leżących na tyłach wojsk japońskich wskazuje na problematyczność opanowania tych terenów przez Japończyków. Obecny stan sprawy rozbił już nieustępliwość Japończyków i uczynił ich skłonniejszymi do pertraktacyj. Wykorzystuje to rząd angielski, rozpoczynając starania, by stać się pośrednikiem między obydwiema stronami. Wykorzystuje dalej, zgłaszając swe zastrzeżenia i dezyderaty co do ochrony interesów i wpływów angielskich na terenie Chin.

W najkrótszym zarysie przedstawione nastroje ostatnich tygodni, wskazują na pacyfikację atmosfery, pozwalają nam spokojnie rozpocząć wakacje, bez obawy wstrząsów, przed którymi niedawno jeszcze drżeliśmy każdego dnia. *T.*

Dodatki lokalne
dla funkcjonariuszy państwowych

W „Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej“ z dnia 25 czerwca ogłoszono 5 rozporządzeń Rady Ministrów z dnia 1 czerwca dotyczących zmian w uposażeniu i zaszeregowaniu różnych funkcjonariuszów państwowych. Zmiany te dotyczą głównie d o d a t k ó w lokalnych w Gdyni.

Dodatki dla funkcjonariuszy państwowych

Rozporządzenie oznaczone liczbą 355 wprowadza zmiany do rozporządzenia R. M. z 19 grudnia 1933 r. i zasadach zaszeregowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażenia i automatycznego przechodzenia nauczycieli do wyższych grup uposażenia, o dodatkach lokalnych, funkcyjnych i służbowych oraz o umundurowaniu niższych funkcjonariuszy państwowych, zmienionego w następnych latach parokrotnie rozporządzeniami Rady Ministrów.

OBECNE ZMIANY SĄ NASTĘPUJĄCE:

1) po paragr. 35 a w brzmieniu: „par. 35 a. Funkcjonariuszom państwowym, pełniącym służbę w mieście Gdyni, przyznaje się dodatek lokalny w następującej wysokości: w grupie IV — 200 zł., w V — 140 zł., w VI — 90 zł. w VII 70 zł., w VIII — 50 zł., w IX — 40 zł., w X — 30 zł., w XI — 30 zł., w XII — 20 zł.“

2) w paragr. 36 wyraz „Gdyni“ skreśla się, zaś wyrazy „Królewskiej Hucie“ zastępuje się wyrazem „Chorzowie“.

Dodatki dla sędziów

Rozporządzenie Rady Ministrów oznaczone numerem 356 dotyczy zmiany rozporządzenia Rady Min. z 19 grudnia 1935 r. o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnym i administracyjnym, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych, tudzież o dodatkach lokalnych i funkcyjnych. Zmiany są następujące:

1) Po paragr. 5 dodaje się par. 5 a w brzmieniu: „paragr. 5 a. Sędziom i prokuratorom, pełniącym służbę w mieście Gdyni, przyznaje się dodatek lokalny w następującej wysokości: w grupie uposażenia I — 220 zł. miesięcznie, w II — 160 zł., w III — 120 zł. w IV — 80 zł.

2) W paragr. 6 wyraz „Gdyni“ skreśla się, zaś wyrazy „Królewskiej Hucie“ zastępuje się wyrazem „Chorzowie“.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia, a moc obowiązującą posiada od 1 kwietnia 1938 r.

Dodatki dla pracowników kolejowych

Rozporządzenie Rady Ministrów l. 358 zmienia rozporządzenie R. M. z 1 stycznia 1934 r. o uposażeniu pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“, mianowicie:

1) po paragr. 7 dodaje się paragr. 7 a w brzmieniu następującym: „paragr. 7 a. Pracownikom, pełniącym służbę w mieście Gdyni, przyznaje się dodatek lokalny, w następującej wysokości: 1) pracownikom etatowym i praktykantom: w grupie uposażenia 1 — 200 zł. miesięcznie, w 2 — 140 zł., w 3 — 110 zł., w 4 — 90 zł., w 5 — 80 zł., w 6 — 70 zł., w 7 — 60 zł., w 8 — 50 zł., w 9 — 40 zł., w 10 — 40 zł., w 11 — 30 zł., w 12 — 30 zł., w 13 — 20 zł. i w 14 grupie 20 zł. miesięcznie.

2) pracownikom, opłacanym według tabeli A: w 1 kategorii płacy 1.60 zł. dziennie, w 2 kat. 1.60 zł. dziennie, w 3 kat. 1.20 zł. dziennie, w 4 kat. — 1.20 zł. dziennie, w 5 kat. 80 groszy dziennie i w 6 kat. 80 gr. dziennie, zaś opłacanym według tabeli płac B: w 1 kat. — zł. 1.30, w 2 kat. — zł. 1.30, w 3 kat. 1 zł., w 4 kat. 1 zł., w 5 kat. 70 gr., w 6 kat. 70 gr.

2) W paragr. 8 skreśla się wyraz „Gdyni“, zaś wyrazy „w Królewskiej Hucie“ zastępuje się wyrazem „Chorzowie“. Rozporządzenie weszło w życie podobnie jak i poprzednie z dniem ogłoszenia, zatem z dniem 25 czerwca, a moc obowiązującą ma od 1 kwietnia 1938 r.

Odezwa
do byłych działaczy niepodległościowych na Syberii

W Okręgowym Związku Sybiraków w Krakowie, powstało Koło b. więźniów i zesłańców politycznych, oraz działaczy Niepodległościowych na Syberii, które ma na celu zjednoczenie zarówno wszystkich uczestników walk o niepodległość, którzy z racji swej działalności politycznej zesłani byli przez władze zaborcze na Syberię, jak i osób, zamieszkujących na Syberii nie w charakterze zesłańców, biorących czynny udział w pracy społecznej w polskich organizacjach Niepodległościowych.

Zgłoszenia osób mogących wykazać się powyższą pracą Niepodległościową, z poza obecnych członków Związku Sybiraków, a pragnących wstąpić do Koła, przyjmuje sekretariat: Wawel 9, od 18—20, lub prezes Koła: Kijowski Franciszek, Kraków, ul. Łobzowska 45.

Zniżki kąpielowe

W dalszym ciągu nadeszły odpowiedzi w sprawie zniżek kąpielowych dla członków Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego — z następujących miejscowości uzdrowiskowych:

JASZCZURÓWKA, p. Zakopane, posiadająca kąpiele termiczne. Zarząd tego zakładu kąpielowego będzie udzielał pracownikom publicznym i emerytom, będącym członkami Krakowskiego Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych w sezonie letnim, t. j. od 1 lipca do 31 sierpnia 1938 następujące zniżki: przed południem do godziny 13-tej 25%, t. j. 60 gr., od godziny 13-tej do 18-tej 50%, t. j. 40 gr. od osoby, za okazaniem legitymacji lub innego zaświadczenia, wystawionego przez zarząd Związku Zrzeszeń. Zarząd zakładu kąpielowego oznajmił równocześnie, że w najbliższym sąsiedztwie cieplic termicznych pensjonat „Olczysko“ nabył prawo do bezpłatnego korzystania z kąpieli cieplicowych w Jaszczurówce przez zamieszkujących tamże gości w czasie dowolnym. Cena za pokój w tym pensjonacie z całodziennym utrzymaniem wynosi 4 złote, a z własną pościelą 3 zł. 50 gr.

TRUSKAWIEC — Zakład zdrojowo-kąpielowy odpowiedział, że członkom Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego przyznał 20% zniżki za kąpiele mineralne w I. klasie w czasie od 1 września do 30 września, oraz 50% zniżki za te same zabiegi w czasie od 1 do 31 października. Zniżki te będą wydawane po zgłoszeniu się w biurach zarządu zdrojowego i okazaniem ważnej legitymacji członkowskiej Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych. W okresie sezonu zimowego członkowie Związku Zrzeszeń będą otrzymywać 25% zniżki na kąpiele mineralne. **J. G.**

Z Walnego Zgromadzenia Wojewódzkiego Zw. Emerytek i Emerytów w Krakowie

Dnia 19 czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Wojewódzkiego Związku Emerytów pod przewodnictwem prezesa Dr. P. *Wielgusa*. Przewodniczący w swym przemówieniu podkreślił, iż dzięki staraniom związków emerytalnych i poparciu przez Posłów i Senatorów sprawa uchylenia dekretu z listopada 1935 osiągnęła dodatni rezultat.

W sprawach emeryt. i poprawie bytu emerytów i wdów jest wiele jeszcze do zrobienia, to też emeryci, emerytki i wdowy winni łączyć się i skupiać przy związkach i stowarzyszeniach emerytalnych.

Wojewódzki Związek Emerytów i Emerytek oraz wdów i sierót po funkcjonariuszach państwowych pracował wspólnie jako członek Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, ze Związkiem Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie, Międzyzwiązkowym Komitetem w Krakowie i brał czynny udział przez swych delegatów w pracach i akcji obrony praw emerytalnych.

Związek uzyskał dla swych członków i ich rodzin zniżki w 14-stu miejscach uzdrowiskowych w obecnych sezonach.

Zorganizowano dla członków i ich rodzin pomoc lekarską.

U c h w a ł y W a l n e g o Z g r o m a d z e n i a.

W celu niesienia pomocy materialnej swym członkom i ich rodzinom uchwalono założyć Kasę Pożyczkową Zapomogową, której regulamin opracował p. *Wojciech Feliks*, em. sędzia.

Zebrani n aWalnym Zgromadzeniu członkowie wyrażają podziękowanie PP. Posłom i Senatorom Ks. Prałatowi *Lubelskiemu*, *Jahodzie-Żółtowskiemu*, *Pochmarskiemu*, *Jasińskiemu*, Generałowi *Żeligowskiemu*, Dr. *Kwaśniewskiemu*, *Ostafinowi* za życzliwe pełne troski stanowisko i gorące poparcie starań o uchylenie dekretu z listopada 1935 u czynników Rządu, w Sejmie i Senacie.

Podziękowanie p. Dr. *Józefowi Krajewskiemu*, prezesowi Międzyzwiązkowego Komitetu w Krakowie i Redakcji *„Jedności“* za nieustanne poruszanie spraw emerytalnych i informowanie społeczeństwa, posłów i senatorów.

Zebrani apelują do PP. Emerytów i Emerytek nie należących do żadnej organizacji emerytalnej, aby wpisywali się na członków do miejscowych organizacyj emerytalnych i w ten sposób wypełnili moralny obowiązek poparcia akcji i pracy tych organizacyj.

Wydział zwraca się do P. T. Członków o uregulowanie wkładek członkowskich w biurze „Jedności“, od 17 do 18-tej codziennie (oprócz świąt), ul. Krupnicza 16 oraz o zawiadamianie o zmianie adresu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. pod zarządem Romana Ferka.